GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 63.

Dnia 31go Marca 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

KILKA UWAG Z POWODU OBECNEGO POŁOŻENIA EMIGRACYI.(*)

IV.

Nim przystąpimy do skréślenia naszych pojęć w przedmiocie zorganizowania Emigracyi Polskiéj, musimy słów kilka powiedzieć o nowych dekretach Rządu Narodowego z dnia 30 stycznia, 1 i 12 lutego.

Wyszło tych dekretów aż siedem; wszystkie jeden cel mają: zrzucenie p. Kurzyny z urzędowania które przez 6 miesięcy trwania swego, "nie przyniosło spodziewanych rezultatów i nie odpowiedziała swemu przeznaczeniu," a postawienie w jego miejscu zbiorowéj reprezentacyi Rządu Narodowego, czyli Komitetu, złożonego: 1) z ob. Jenerała Bosaka, prezydującego; 2) z ob. Alexandra Guttrego, wiceprezydującego; 3) z ob. Walerego Tomczyńskiego, członka sekretarza; 4) z ob. Władysława Daniłowskiego, komisarza R. N. i 5) z jednego tylko członka zwyczajnego, ob. kanonika Kotkowskiego.

Dekreta nie mówią ani słowa o obowiązkach nowego Komitetu, co jednak było rzeczą bardzo ważną, mianowicie w odniesieniu do obecnego stanu emigracyi; ale natomiast szeroko opisują zwoływanie zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeń, sposób obradowania, zastępstwo w razie nieobecności lub choroby któregokolwiek z członków, prawomocność uchwał i postanowień komitetu, podpisywanie ich, pieczątki i t. d.

W dekrecie czyli odezwie, zawiadamiającéj naród o tych ważnych zmianach, Rząd Narodowy powiada: "Od dnia "tego Naszego zawiadomienia, wszelkie rozporządzenia "Nasze i zawiadomienia po za granicą kraju, kontrasygno- "wane będą przez tenże Komitet Reprezentacyjny; w kraju "zaś nosić będą na sobie pieczęć Rządu Naradowego "i Naczelnika miasta Warszawy."

Ale najciekawszém jest następujące rozporządzenie:

"Zważywszy, że nieprzyjaciele niepodległości Polski "wszelkie usiłowania Narodu do zdobycia takowéj przypi- "sywali nie samodzielnemu rozbudzeniu się i poczuciu "Narodu, lecz wpływom zewnętrznym;

"Rząd Narodowy poleca Komitetowi swemu Repre- "zentacyjnemu, aby nikogo nie wysyłał do działań polity- "cznych na terrytoryum zaboru Moskiewskiego."

A więc Emigracya w pojęciu tego Rządu Narodowego nie stanowi już nierozdzielnéj cząstki narodu? Jesteśmy postawieni na równi z cudzoziemcami, nasz udział w pracach narodowych, głos pociechy i nadziei dolatujący z wygnania na ziemię ojczystą, wszystko co pożytecznego zrobić i napisać możemy, zaliczoném jest do wpływów zewnętrznych. Co więcéj, nawet Polakom z Galicyi i z Poznańskiego nie wolno przejść granicy zaboru Moskiewskiego w celach politycznych, gdyż by to wyglądało na wpływ zewnętrzny.

Taka jest treść i takie znaczenie nowych dekretów władzy, która od 6 miesięcy nie zdobyła się ani na jeden czyn, ani na jedno słowo dowodzące, że jest czémś inném jak bolesną komedyą, jak ironią na grobie powstania. Sześć miesięcy pp. Guttry i Kurzyna urzędowali swobodnie za granicą, a ich urzędowanie "nie przyniosło spodziewanych rezultatów i nie odpowiedziało swemu przeznaczeniu." Pytanie teraz zachodzi, czy pięciu więcéj zrobią jak trzech, czy panowie Bosak, Guttry, Tomczyński, Daniłowski i Kotkowski będą mieli zdrowsze pojęcie o obecném położeniu sprawy narodowéj, więcéj woli i energii w spełnieniu swego zadania za granicą, niż panowie Guttry i Kurzyna?

Ludzie, których życie polityczne jest nieustającą zagadką, którzy nie złożyli żadnéj jawnéj rękojmi dla swych tajnych czynów, wstrętni być muszą ogółowi. Dla tego też świéże dekreta Rządu Narodowego mają tę wielką zasługę, że miejsce jednego człowieka nieznanych zalet a udowodnionéj nieruchomości, postawiły zbiorowe ciało mniéj przystępne z natury swyjéj do nadużyć i więcéj zabezpieczające przynajmniéj grosz publiczny od lekkomyślnego szafunku.

W gruncie rzeczy żadna dotąd nie nastąpiła zmiana. W dekretach nie widać jeszcze ani śladu choćby powolnego wstępowania na drogę odpowiedniejszą trudnemu położeniu sprawy narodowéj przez tych, którzy dotąd siebie i drugich łudzić usilowali, którzy w przypuszczeniu olbrzymich wypadków na ziemi ojczystéj przyjęli system karłowatego postępowania za granicą.

Po tylu okropnych a świéżych klęskach, po tak wielkiéj ruinie dokonanéj na całym narodzie i mieniu jego, po rzuceniu wśród ludu wiejskiego najstraszniejszego bo bezrozumnego i nienawiścią pałającego zawichrzenia społecznego, pobór w sałdaty ma się stać hasłem nowego powstania, tém groźniejszego od wszystkich poprzednich, że tą rażą wyjdzie z piersi milionów ciemiężonych przez wieki, bałamuconych i oszukiwanych w interesie barbarzyństwa i ciemnoty. Rozum, pojęcia o dotychczasowém usposobieniu i charakterze ludu polskiego, nie pozwalają spodziewać się tak radykalnéj a zarazem tak prędkiéj przemiany. Ale są tajemnice w przeznaczeniu narodów, których ani rozum ani pojęcia żadne odgadnąć nie mogą; jest siła utajona w massach ludu znoszącego cierpliwie wielkie krzywdy, który sto razy poruszany nieumiejętnie pozostanie głuchym na najwymówniejsze wołania manifestów i dekretów, a potém jedna iskra wpadnie do wnętrza jego, i zapali się ogniem niszczącym nieprzyjaciół Boga i sumienia ludzkiego. Myśmy dotąd ludu polskiego nie poruszali na prawdę; głaskaliśmy go dotąd słowami, głową, a nie sercem. Żądaliśmy wdzięczności od niego za każden nasz uśmiech, za każde przywitanie go po ludzku. Nie rozumiał nas i nie

* Zobacz Artykuł piérwszy w 61 Numerze *Głosu Wolnego.*

mógł rozumieć naszych manifestów niepopartych siłą, niezaręczonych zwycięztwem. Ale kto wie, czy barbarzyństwo moskiewskie nie dopełniło tego pogardą praw boskich i ludzkich czegośmy w imieniu braserstwa i wolności walcząc spełnić nie umieli? Kto wie, czy widok potoku krwi niewinnéj, tylu szubienic Chrystusowych, morderstw i spustoszeń dokonanych przez mściwego Cara, rękami hord bez serca, nie przeraził do dna poczciwéj duszy ludu polskiego? Kto wie, czy ten ohydny cynizm carskich niwelatorów, z jakim występują przed światém na zagładę polskiego imienia, nie wywiera zupełnie przeciwnego wpływu na społeczeństwo moskiewskie, na ten lud rosyjski, który od czasu panowania Caratu żyje i umiéra nie dla swoich ciemięzców?

A jeżeli tak jest, chociaż to tylko wiarą w sprawiedliwość Boga, a nie żadném rozumowaniem, objąć można, to jest świętym naszym obowiązkiem nie ustawać w pracy, nie nachylać karku pod ciężarem niedoli, nie tracić jednéj chwili na próżno; ale kupić siły, kojarzyć serca, gromadzić zasoby i prstępować daléj drogą wskazaną męczeństwem i doswiadczeniem. Dla tego téż dalecy jesteśmy od potępiania wewnętrznych prac narodowych, chociażby one uznane być miały przez mędrków za niestósowne, niepraktyczne i kompromitujące. O ile w naszéj mocy, wspierać będziemy zawsze serdecznie wszelkie szlachetne usiłowania, które naród wyda z wnętrza swego czy na własnym czy na obcym gruncie. Powstajemy tylko przeciwko teoryom przybierającym niewłaściwe rozmiary, łudzącym się pozorami a nie odpowiadającym niczém ramom, w jakie wstawionemi zostały. Do takich teoryi zaliczamy rządy panów Kurzyny, Guttrego, Bosaka, Daniłowskiego i innych.

V.

Cokolwiek bądź, położenie obecne tak jest trudne i zawikłane, tak wielka potrzeba czuć się daje pracy organicznéj, wypływającéj z wyższego jak osobiste lub koteryjne pojęcia o teraźniejszych potrzebach sprawy narodowéj, że od Komitetu Reprezentacyinego, tak jak przedtém od pp. Kurzyny i Guttrego, zależy postawić pojęcia o Rządzie Narodowym na wysokości bez któréj utrzymać się nie może. Jeżeli Komitet zrozumie ważność swego stanowiska wśród Emigracyi; jeżeli przestanie upierać się przy roli niemego spektatora obecnéj niemocy wychodźtwa; jeżeli się zdobędzie na odwagę początkowania myśli skojarzenia rozpierzchnionych dotąd żywiołów, głos jego nabierze prawdziwéj powagi, może oddać sprawie narodowéj wielką przysługę a Emigracyą złączyć z pracami krajowemi węzłem solidarności, któréj on sam stanie się pożyteczném ogniwem, a co jest najważniejszém w dzisiejszéj chwili, wytrąci z rąk nieczystych możność frymarczenia niegodnie imieniem Emigranta Polskiego.

Mówimy, że to jest rzeczą najpilniejszą, bo widać złe pochodzące z braku poważnéj i troskliwéj opieki nad honorem i losem Emigracyi, przybiera co raz szkodliwsze rozmiary, kiedy już nie pojedynczo ale zbiorowo ośmielają się występować z zamachami na całość Emigracyjną.

Mamy przed sobą odezwę Komitetu Kolonizacyi Polskiéj w Środkowéj Ameryce, podpisaną: A. Waligórski, jenerał; Franciszek Bogusławski, obywatel; Leon Mazurkiewicz, były członek Komitetu Emigracyjnego; Felix Leonard, kapitan piechoty; Alexander Rycerski, obywatel.

"Tylko skupione w jednolite ciało i na własnéj oparte "pracy—powiada ten komitet—Wychodźtwo Polskie będzie mogło dopełnić obowiązków, jakie na niém ciążą "tak względem niego samego jako téż i kraju, zachować "w czystości narodowość swoją i utrzymać w czerstwości "narodowego ducha, wyrobi siły i środki, którémiby nawet "mogło przyjść w pomoc cierpiącym rodakom."

A wiecie jakim sposobem Emigracya dójdzie do tego, zdaniem wyżéj wymienionych przedsiebierców, oto założeniem kolonii polskiéj w jakiéjś niewymienionéj nawet rzeczypospolitéj Środkowéj Ameryki, "jako pod względem "klimatu i bogactwa gruntu, dla osiągnienia powyższych "celów najwłaściwszéj."

Nie będziemy tutaj powtarzać oburzenia i wzgardy, nie raz już w kolumnach Głosu Wolnego wynurzanych przeciwko tym niezmordowanym handlarzom krwią polską, przeciwko tym haniebnym spekulacyom na nędzę i niedoświadczenie, podszywającym się pod płaszcz uczuć narodowych i religijnych, ażeby niemi pokryć własny interes, cel osobistego a nieczystego zysku.

Ufamy poczciwemu instynktowi młodzieży Emigracyjnéj, że nie da się oszukać, nie odda się w nową niewolą, daleko sroższą, jak moskiewska, bo dobrowolną, bo w niewolą ludzi, którzy nawet sami nie wiedzą, na co siebie i drugich narażają, ludzi, co zapominają swojéj własnéj przeszłości i obowiązków jakie względem służby narodowéj zaciągnęli.

Sens moralny tego polowania na murzynów polskich określony jest bardzo wyraźnie w ostatniéj zwrotce jenerała Waligórskiego i jego wspólników. "Gdy zaś urzeczywi- "stnienie tego przedsięwzięcia—powiadają ci spekulanci— "wymaga koniecznie stósownych funduszów, na zaopatrze- "nie przyszłych kolonistów w potrzebne im rzemieślnicze "i gospodarskie sprzęty, narzędzia i inne niezbędne dla "założenia kolonii potrzeby, tudzież na koszta przewozu, "Komitet odwołuje się do współczucia zamo- "żniejszych Rodaków tak w kraju jak za granicą, "ufny że zechcą przyjść z pomocą skuteczną "temu patryotycznemu (!) przedsięwzięciu.

Otóż widzimy, o co ostatecznie idzie: o złowienie współczucia zamożnych rodaków—o fundusz wydobyty lekką pracą z kieszeni polskich, by nim opłacić przedewszystkiém trudy i mozoły samych plantatorów; a co się z niewolnikami zrobi, mniejsza o to. Czas, Rodacy, ażeby tak smutnym zgorszeniom tamę położyć. Źli ludzie korzystają z naszéj słabości szarpią nas i znieważają. Czas ich złe zamiary stanowczo odepchnąć.

NOWE ROZPORZĄDZENIA RZĄDU NARODOWEGO.

Dnia 15 marca b. m. doręczone nam zostały w urzędowych kopiach nowe rozporządzenia i odezwy Rządu Narodowego ogłoszone już dnia 25 lutego w dzienniku *Wytrwałość*. Podajemy je do wiadomości czytelników naszych stósownie do żądania jakie w téj mierze następującym listem otrzymaliśmy:

"Rząd Narodowy—Komitet Reprezentacyjny Rządu Narodowego.
do Redakcyi *Głosu Wolnego*.

"Nr 12. Paryż, 23 lutego 1865.

"Przesyłając Wam kopie dekretów Rządu Narodowego za nume- "rami 34, 35, 36, 41, 145, oraz odezwę Rządu Narodowego do "Narodu i protokół instalacyjny Komitetu Reprezentacyjnego, "upraszamy was o umieszczenie powyższych dokumentów w ko- "Waszego Szanownego Dziennika.

"Pozdrowienie i braterstwo.

(podpisano własnoręcznie) "Prezydujący, Obyw. Jenerał Bosak; "Członek Sekretarz, Tomczyński; Komisarz R. N. przy Komitecie "Reprezentacyjnym, Władysław Daniłowski."

(Pieczęć Komitetu.) (Pieczęć Komisarza.)

Nr. 34. RZĄD NARODOWY.

Zważywszy: że powierzenie jednéj osobie wszystkich prac narodowych po za zaborem moskiewskim nie przyniosło spodziewanych rezultatów i nie odpowiedziało swemu przeznaczeniu;

Zważywszy nadto, że skoncentrowanie robót po za zaborem moskiewskim w jednolitéj zbiorowości przedstawia daleko więcéj w obecnéj chwili korzyści dla prac organizacyjnych,—na przedstawienie wydziału Spraw Zagranicznych postanowił co następuje:

Art. I. Władza Reprezentanta i Pełnomocnika Rządu Narodowego, ustanowionego dekretem z dnia 5 lipca 1864 r. znosi się, a w miejsce jéj ustanawia się Komitet Reprezentacyjny ze wszystkiemi prawami i attrybucyami należącemi do Reprezentanta Rządu Narodowego o objętemi dekretem z dnia 5 lipca 1864 r. za Nr. 618.

Art. II. Przy Komitecie Reprezentacyjnym ustanawia się Komisarz Rządu Narodowego.

Art. III. Komitet Reprezentacyjny składa się z członka prezydującego, z wiceprezydującego, członka zwyczajnago i członka Sekretarza z głosem jak każdy z członków Komitetu Reprezentacyjnego.

Art. IV. Wszystkie uchwały i postanowienia Komitetu Reprezentacyjnego zapadają większością głosów.

Art. V. Na każdém posiedzeniu zwyczajném czy nadzwyczajném Komitetu znajdować się ma Komisarz Rządu Narodowego z głosem jak każdy z członków.

Art. VI. Wszystkie rozporządzenia i projekta tak Rządu Narodowego do Komitetu Reprezentacyjnego, jak Komitetu Reprezentacyjnego do Rządu Narodowego przesyłane być mają na ręce Komisarza Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym.

Art. VII. Posiedzenia zwyczajne czy nadzwyczajne zwoływać ma prawo prezydujący w każdéj chwili kiedy tego uzna potrzebę.

Art. VIII. Na żądanie któregokolwiek z członków komitetu lub na żądanie Komisarza Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym, prezydujący obowiązany je t zwołać nadzwyczajne zebranie.

Art. IX. Dla ważności i prawomocności obrad potrzebna jest wieksza polowa członków Komitetu Reprezentacyjnego.

Art. X. Komitet Reprezentacyjny nie może pod żadnym pozorem zmieniać swoich członków ani mianować stałych zastępców.

Art. XI. W razie dłuższéj nieobecności lub choroby któregokolwiek z członków, komitet większością głosów może zamianować tymczasowego zastępcę, lecz natychmiast ma o tém zawiadomić Rząd Narodowy, przedstawiając nowego kandydata do zatwierdzenia.

Art. XII. Wszystkie rozporządzenia mające mieć moc obowiązującą, winny być podpisane przynajmniéj przez prezydującego, sekretarra i komisarza Rządu Narodowego i opatrzone pieczęcią Komitetu Reprezentacyjnego i Komisarza Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym.

Art. XIII. W razie nieobecności lub choroby Komisarza Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnzm wypełnia jego obowiązki zastępca przez Rząd Narodowy zamianowany.

Art. XIV. Komitet Reprezentacyjny składa Rządowi Narodowemu raz w miesiąc szczegółowe sprawozdanie z dokonanych czynności i szczegółowy rachunek z podniesionych z kass narodowych funduszów.

Art. XV. Od daty niniejszego postanowienia ustaje ważność wszelkich mandatów powierzonych w różnych czasach różnym obywatelom przez Reprezentanta Rządu Narodowego.

Wszyscy ci Obywatele obowiązani są na wezwanie Komitetu Reprezentacyjnego złożyć mu fundusze, pieczęcie i papiery w ich posiadaniu będące.

Art. XIV. Wszelkie dekreta i postanowienia będące w sprzeczności z niniejszém lub téż niezgodne z rozporządzeniami Komitetu Reprezentacyjnego, w zakresie jego władzy wydanemi, znoszą się i od daty niniejszego, tracą swą moc obowiązującą.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rządu Narodowego dnia 30 stycznia 1865 roku. (L. S.)

Nr. 35. RZĄD NARODOWY.

W myśl dekretu swego z dnia 30 stycznia 1865 r. mianuje: Prezydującym w Komitecie Reprezentacyjnym Obywatela Jenerała Bosak; vice prezydującym Ob. Aleksandra Guttry; członkiem zwyczajnym Obyw. kanonika Kotkowskiego, a członkiem sekretarzem Ob. Walerego Tomczyńskiego.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rządu Narodowego dnia 30 stycznia 1865 roku. (L. S.)

Nr. 36. RZĄD NARODOWY.

W myśl dekretu swego z dnia 30 stycznia 1865 r. mianuje tymczasowo obywatela Władysława Daniłowskiego swoim Komisarzem przy Komitecie Reprezentacyjnym.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rządu Narodowego, dnia 30 stycznia 1865 roku. (L. S.)

Nr. 41. RZĄD NARODOWY.—WYDZIAŁ SPRAW ZAGANICZNYCH.

Okólnik.

Do agentów Rządu Narodowego po za granicami zaboru moskiewskiego.

Zawiadamia was Obywatele, że Rząd Narodowy na posiedzeniu z dnia 30 stycznia r. b. w wykonaniu dekretu swego téjże daty, ustanawiającego Komitet Reprezentacyjny po za granicami zaboru moskiewskiego, zamianował prezydującym tegoż komitetu Ob. Jenerała Bosak; vice-prezydującym Ob. Aleksandra Guttry; członkiem zwyczajnym Ob. kanonika Kotkowskiego, a członkiem sekretarzem Ob. Walerego Tomczyńskiego. Od chwili tej nominacyi, ustaje w myśl powyżéj cytowanego dekretu wasz mandat, a co do dalszego zajęcia porozumiecie się z Komitetem Reprezentacyjnym.

w Warszawie d. 1 lutego 1865. (L. S.)

Za zgodność z oryginałem poświadczamy: Członek Sekretarz, (podpisano własnoręcznie) Walery Tomczyński; Komisarz przy Komitecie Reprezentacyjnym, (podpisano własnoręcznie) Wł. Daniłowski.

(Pieczęć Komitetu.) (Pieczęć Komisarza.)

Nr. 33. RZĄD NARODOWY DO OBYWATELA JANA KURZYNY.

Dekretem naszym w dniu dzisiejszym wydanym, uznaliśmy za stósowne znieść urząd przez was sprawowany Reprezentanta i Pełnomocnika Naszego po za granicami zaboru moskiewskiego, w miejsce tego ustanowiliśmy Komitet Reprezentacyjny w skład którego wchodzą: Prezydujący Ob. Jenerał Bosak — vice-prezydujący Ob. Aleksander Guttry — członek zwyczajny Ob. kanonik Kotkowski—członek sekretarz Ob. Walery Tomczyński.

Przy Komitecie tym ustanowiony jest Komisarz Rządu Narodowego Ob. Władysław Daniłowski.

Od daty więc wręczenia wam tego rozporządzenia Naszego mandat wasz ustaje.

Sprawozdanie z dokonanych przez was czynności, rachunki z sum jakieście posiadali, oraz fundusze złożycie w ręce Komitetu Reprezentacyjnego.

Braterstwo i pozdrowienie.

Warszawa, d. 30 stycznia 1865.

(L. S.) (L. S.)

RZĄD NARODOWY DO NARODU.

Dekretem Naszym w dniu dzisiejszym wydanym, uznaliśmy za stósowne znieść dotychczasowy urząd Reprezentanta i Pełnomocnika Naszego po za granicami zaboru moskiewskiego, ostatnio sprawowany przez Ob. Jana Kurzynę.—W miejsce tego, ustanowiliśmy Komitet Reprazentacyjny, w skład którego wchodzą: Prezydujący Ob. Jenerał Bosak; vice-prezydujący Ob. Aleksander Guttry; członek zwyczajny Ob. kanonik Kotkowski i członek sekretarz Ob. Walery Tomczyński.

Attrybucye tego Komitetu Reprezentacyjnego, określone są oddzielną instrukcyą.

Od dnia tego Naszego zawiadomienia, wszelkie rozporządzenia Nasze i zawiadomienia po za granicą kraju kontrasygnowane będą przez tenże Komitet Reprezentacyjny; w kraju zaś nosić będą na sobie pieczęć Rządu Narodowego i Naczelnika miasta Warszawy.

Dan w Warszawie, dnia 30 stycznia 1865 r.

(L. S.) (L. S.)

Za zgodność z oryginałem: Członek Sekretarz, (podpisano własnoręcznie) Walery Tomczyński.

PROTOKÓŁ.

Działo się w Paryżu dnia 22 lutego 1865 r.

Rząd Narodowy dekretem z dnia 30 stycznia r. b. zniósł urząd Reprezentanta Pełnomocnika swego po za zaborem moskiewskim i w miejsce jego ustanowił Komitet Reprezentacyjny, zamianowawszy:

Prezydującym tegoż Komitetu Ob. Jenerała Bosaka;
Vice-prezydującym Ob. Aleksandra Guttry;
Członkiem zwyczajnym Ob. kanonika Kotkowskiego;
Członkiem sekretarzem Ob. Walerego Tomczyńskiego, a
Komisarzem swym przy tymże komitecie Ob. Władysława Daniłowskiego.

Dla wprowadzenia w wykonanie powyższego dekretu, komisarz Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym ogłosił takowy w dniu dzisiejszym członkom do składu jego powołanym, którzy wydane nominacye przyjąwszy, obowiązali się sprawować powierzone im urzędy w granicach instrukcyą przepisanych i w dowód tego protokół niniejszy podpisali.

Podpisano własnoręcznie: Prezydujący Ob. Jenerał Bosak; A. Guttry; ks. Kotkowski, członek zwyczajny; członek sekretarz Walery Tomczyński; komisarz Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym Władysław Daniłowski.

Nr. 145. RZĄD NARODOWY

Do Komitetu Reprezentacyjnego po za zaborem moskiewskim.

Zważywszy: że nieprzyjaciele niepodległości Polski wszelkie usiłowania Narodu do zdobycia takowéj przypisywali nie samodzielnemu rozbudzeniu się i poczuciu Narodu, lecz wpływom zewnętrznym, Rząd Narodowy poleca Komitetowi swemu Reprezentacyjnemu, aby nikogo nie wysyłał do działań politycznych na terytoryum zaboru moskiewskiego.

Rozkaz ten drogą właściwą podanym został do wiadomości władz naszych.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rządu Narodowego, dnia 12 lutego 1865 r. (L. S.)

Podpisano własnoręcznie: Prezydujący Obyw. Jenerał Bosak; A. Guttry; X. Kotkowski, członek zwyczajny; członek sekretarz Walery Tomczyński; komisarz Rządu Narodowego przy Komitecie Reprezentacyjnym Władysław Daniłowski.

ZJEDNOCZENIE NARODOWE W NANTES I OKOLICACH.

Szanowny Redaktorze!—Z polecenia towarzystwa Zjednoczenia Narodowego w Nantes, niżéj podpisany ma honor przesłać Szano-

wnemu Redaktorowi następujące sprawozdanie z posiedzenia naszego z dnia 7 marca 1865 r. do ogłoszenia w swém piśmie.

Polacy przebywający w Nantes i okolicach :

Powodowani, jako obywatele i synowie jednéj ujarzmionéj Ojczyzny, czujemy się do obowiązków jakie ciążą na każdym Polaku.

Przekonani o bezowocności indywidualnych lub cząstkowych usiłowań, o potrzebie zespolenia wszelkich chęci, wszystkich sił ku dobru sprawy publicznéj, która jest i powinna być jedynym celem, nieodstępném znamieniem emigranta ;

Chcąc, o ile to jest w ich możności przeszkodzić złemu, jakie ta sprawa ponosi, tak przez mamienie na ustroniu, i w sobkostwie pojedynczych członków emigracyi, jak też przez nadużycia, jakich się dopuszczają coraz liczniéj występujący, bez żadnego mandatu opiekunowie, siejące tym sposobem nieład, niezgodę, nadużycia, niewiarę, zwątpienie i wstręt wśród ludzi dobrych chęci, lecz żyjących samopas, bez żadnego związku i kontroli ;

Pragnąc zarazem zadość uczynić wymaganiom moralnym i duchowym każdego człowieka, a tém bardziéj Polaka, pomnego swéj misyi nieograniczającéj się na zadowolnieniu materyalnych potrzeb ;

Przedsięwzięli dla wzajemnego wspierania się w pracy, nauce, wytrwałości przykładném postępowaniem, zjednoczyć się naprzód wpośród siebie, a następnie wezwać do wspólnego zjednoczenia się wszystkich współbraci zmuszonych szukać tymczasowego przytułku za granicą, a już poprzednio zjednoczonych miłością Ojczyzny, wiarą w jéj zbawienie, chęcią i postanowieniem służenia jéj.

W tym celu zebrani wspólnie, jednomyślnością głosów, postanowili co następuje :

1. Polacy przebywający w Nantes i okolicach zawiązują się w stowarzyszenie braterskie pod tytułem : *Zjednoczenie Narodowe*, mające na celu służbę ojczyźnie i wspieranie się braterskie.

2. Stowarzyszenie obejmuje wszystkich Polaków pragnących wspólnego zjednoczenia na zasadach przez naród przyjętych.

3. Każdy wchodzący doń obowiązuje się pracą, nauką, przyzwoitém prowadzeniem się, uczęszczaniem na zebrania ogólne, wnoszeniem regularném zaofiarowanych składek, dopełniać obowiązku stowarzyszonego.

4. Proste oświadczenie należenia do tego stowarzyszenia i wnoszenie składek stanowi przystąpienie do niego.

5. Obowiązkiem stowarzyszonych jest czuwać wzajemnie nad postępowaniem moralném członków, ułatwiać im sposobność rozwijania pojęć swoich na użytek publiczny i własny, pomagać do wynalezienia pracy i wykształcenia się naukowego, wspierać w razie potrzeby, pilnować regularnego wpływu składek, stanowić o ich użyciu, przeglądać i zatwierdzać rachunki, zachęcać do zjednoczenia się w celu skutecznego służenia sprawie publicznéj i niesienia wszelkiéj pomocy braciom, wiernym powołaniu polaka-emigranta.

6. Stowarzyszeni wnosić będą co miesiąc podatek bratni, stósownie do ich możności i zobowiązania się. Uwolnienie od podatku raz ofiarowanego, zwolnienie w ilości, odwłoka w niesieniu tegoż podatku, zależeć będą od decyzyi stowarzyszonych.

7. Zebrania stowarzyszonych odbywać się będą zwyczajnie raz w miesiącu o drugiéj z południa, w każdą Niedzielę przypadającą po piérwszym każdego miesiąca. Nadzwyczajne zebranie, w razie potrzeby, umyślnie zwołaném zostanie.

8. Wszelkie postanowienia zapadać będą większością głosów obecnych na zebraniu. Nieobecni przez samą nieobecność nie mogą nadwerężać tychże postanowień.

9. Do przedstawienia i wypracowania wniosków, do wykonania postanowień, stowarzyszeni wybierają delegacyą, kasyera i sekretarza.

10. Wybrani urzędnicy nie mogą niczego przedsiębrać ni decydować bez poprzedniego odniesienia się do ogółu stowarzyszonych.

Nantes, 9 marca 1865.

Sekretarz Towarzystwa : Karol Krysiński.

WIELKI MITYNG W LONDYNIE

DLA UŚWIĘCENIA ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(Dokończenie.)

Następnie odczytano przywieziony przez delegowanego J. Czyńskiego z Paryża Adres od Polskiego Sojuszu Wszystkich Wyznań do prezesa Zgromadzenia, Markiza Townshend :

Mój Lordzie!—W najodleglejszych krainach, wiadomość, że lud Angielski i Polacy postanowili publicznie zaprotestować przeciwko okrutnemu postępowaniu Moskwy, witaną jest z uniesieniem. Polski Sojusz Wszystkich Wyznań, przyjąwszy za zasadniczą podstawę Wolność Sumienia, nie może pozostać obojętnym na tę ważną manifestacyą. Nieprzyjaciele naszéj sprawy przedstawiają, że Polacy są ultramontanami w dążnościach, że walczą za tryumf jednéj tylko sekty, jednego tylko wyznania religijnego. Dzieje i statystyczne obliczenia naszéj ludności zbijają wręcz tę potwarz. Gdy wiadomość o rzezi w nocy S. Bartłomieja rozeszła się po świecie, Rzym nakazał oświetlenie miasta. Czy Polska poszła za tym przykładem ? Nie. Przeciwnie, Szlachta i Duchowieństwo Polskie, zebrane na walnym zjazdzie, przysięgły ukarać tego jako zdrajcę, ktoby się poważył siać niezgody w kraju z powodu przekonań religijnych. W skutku skrupulatnego uszanowania Wolności Sumienia liczymy na naszéj gościnnéj ziemi około trzy miliony protestantów i półtora miliona starozakonnych. Ścigane i prześladowane sekty znajdywały schronienie i przytułek nad brzegami Wisły i doznawały braterskiego przyjęcia. W Warszawie, naszéj stolicy, po nad kościołami katolickiemi wznosi się Kościół Ewanielicki, jako widoczne znamie Wolności Sumienia, i symbol kardynalnéj zasady naszéj narodowości. Serce poruszające wydarzenia, których świat niedawno był świadkiem w Warszawie, dowodzą dostatecznie, że dotychczas pozostajemy wierni tym tradycyom. Gdy Moskwa usiłowała nam gwałtem narzucić swoją religijną wiarę, arcybiskup katolicki, rabini i protestanccy pastorowie połączyli się wszyscy i wszyscy razem wystawili swe poświęcone piersi na morderce groty wroga.

Te fakta i samo zawiązanie naszego sojuszu, ufamy, przekonają was, że nawet myśl religijnego prześladowania i nietolerancyi jest zupełnie obcą prawdziwie polskiemu sercu. Tak, Wolność Sumienia jest trzymana u nas w najwyższém poszanowaniu, i uważamy za nasz obowiązek oświadczyć to w imieniu naszych braci i współrodaków w obec Zgromadzenia, któremu przewodniczysz, i prosić Cię o zakomunikowanie tego uroczyst go oświadczenia szlachetnym mieszkańcom Wielkiéj Brytanii.

Pryyjmij wyraz wysokiego poważania

Ludwik Królikowski, Prezes ; Wincenty de N. Smagłowski, sekr.

Paryż, 13 lutego 1865.

I. Uchwała, przedstawiona Zgromadzeniu do przyjęcia była następującéj treści : " Że rozmyślne zniszczenie niepodległości i narodowości Polski, które Moskwa doprowadza teraz do skutku, " wbrew prawom narodów, zastrzeżeniom traktatów i ponawianym " zaręczeniom składanym Zachodnim Mocarstwom, jest niebezpieczeństwem i zniewagą dla Europy, i odrażającém dla wszelkich " zasad wolności, ludzkości i cywilizacyi."

Wniósł ją P. Edmund Beales w mowie, zasługującéj na dosłowne przytoczenie :

Mój Lordzie, Panie i Panowie!—Wśród niedoli to możemy najlepiéj okazać przychylność dla sprawy którą szanujemy i miłujemy ; a zatém, lubo żałuję, że wniesienie piérwszéj uchwały dzisiejszego wieczora nie zostało poruczone któremu z Przyjaciół Polski z większym wpływem odemnie, widzę niezwykły zaszczyt w zaproszeniu mnie do przedstawienia takiéj uchwały, czyli raczéj protestu, jaki trzymam tu w mym ręku, przeciw postępowaniu Moskwy. Po odczytaniu powyż przytoczonéj uchwały mowca tak daléj rzecz prowadził : Cieszę się, że po czułych adresach, jakie odczytano —po adresach w których Polacy za sprawą własnego kraju tak silnie do waszych poczciwych uczuć przemawiają—jestem proszony wezwać was do przyjęcia jednomyślnego, co jestem pewny że uczynicie, téj uchwały—tego protestu. Już lat 8 temu, jak zmarły Lord Lyndhurst, w Izbie Lordów, uważał za swój obowiązek powstać przeciwko niesprawiedliwości, tyranii i ciemięztwu Moskwy w Polsce, dodając te szlachetne i na zawsze pamiętne słowa : "popełnić niesprawiedliwość jest zbrodnią, a patrzeć w milczeniu na nią jest to mieć udział w zbrodniczości"—słowa, których prawdziwość uczuje każde prawe serce, słowa dostateczne do usprawiedliwienia obecnego zgromadzenia, gdyby jakiekolwiek usprawiedliwienie było potrzebne ; gdyż jeżeli obowiązkiem było protestować przeciw postępowaniu Moskwy w Polsce w 1856 r. stokroć większym obowiązkiem naszym jest to uczynić dziś, kiedy Moskwa, po stłumieniu we krwi i rzezi nowego konwulsyjnego usiłowania Polaków dla rozerwania swych kajdan, stara się ostateczny cios zadać dla dokończenia długiego i obydnego dzieła niesprawiedliwości, tyranii i ucisku, przez zniesienie ze szczętem wszelkiego śladu niepodległego bytu wielkiego narodu, który niegdyś był chwałą i przedmurzem Europy, i w istocie kraje jego kraj w kawałki zamieniając je na tyleż prowincyj moskiewskich, po hurtowném złupieniu i zrabowaniu właścicieli. Jedną z najczarniejszych kart, jeżeli nie najczarniejszą, w historyi potwornych i rozmyślnych ludzkich zbrodni jest zawsze morderstwo i łupieztwo Polski przez jéj zbójeckich sąsiadów ; najhaniebniejszą kartą w dziejach Europy jest pozwolenie na popełnienie tego morderstwa i łupieztwa przez otwarte i bezczelne pogwałcenie wszelkich międzynarodowych praw, wszelkich traktowych zastrzeżeń, wszelkich zobowiązań zaręczonych honorem i dobrą wiarą. Rzeczywiście, doszliśmy do przerażającego przesilenia w publicznéj i politycznéj moralności. Międzynarodowe prawa, traktatawe zastrzeżenia, uroczyste zobowiązania są jawnie tratowane kopytami zwierzęcéj siły ; prawo miecza tryumfuje w Europie ; prawomocna potęga kruszy swawolnie wszelkie prawa słabszych narodowości ; lecz według nowożytnéj doktryny nieinterwencyi, według prawideł nowożytnéj nauki stanu, nikt nie jest ni honorem ni interesem obowiązany temu zapobiedz. Jak Kaim, nie jesteśmy stróżami naszego brata. Jeżeli tylko sami nie zostajemy uszkodzeni na ciele lub kieszeni, mniejsza o to, co się stanie z naszemi sąsiadami ; w istocie, według téj dziwnie logicznéj moralności, ponieważ mieszaliśmy się w ostatniém stuleciu bardzo niesłusznie, bardzo niewłaściwie, i ze strasznemi stratami, w wewnętrzne sprawy innych krajów, i przeciwko wolności ; więc w dzisiejszym wieku nie powinniśmy pod żadnym względem, jakkolwiek sprawiedliwym, rozumnym i poczciwym, mieszać się w sprawy narodów, za wolność. I tak na przykład, jakie było postępowanie Moskwy względem Polski ?—Oto nawskróś rozmyślném i nieustanném pogwałceniem przez zwierzęcą siłę wszelkiego prawa, sprawiedliwości i dobréj wiary. Mówiąc o traktacie Wiedeńskim z 1815 r. sam Lord Palmerston wyraził się, że największém pogwałceniem traktatów, jakie kiedykolwiek się wydarzyło, było pogwałcenie tegoż traktatu przez Moskwę względem Polski. Lecz nie cofając się tak daleko w tył, przystąpmy od razu do tak świeżego okresu jak r. 1863. W onym roku mocarstwa Zachodnie,

w nadziei że powstrzymają krwawą walkę, która wówczas wrzała w Polsce, przedstawiły sześć punktów Moskwie do przyjęcia, punktów opartych na podstawie zobowiązań, zaciągnionych niezaprzeczenie przez Moskwę w 1815 r Punkta te były następujące: 1) Zupełna amnestya; 2) Narodowa reprezentacya dla Polaków; 3) Narodowe wychowanie; Pełna wolność sumienia; 5) Uznanie polskiego języka w urzędowych tranzakcyach Królestwa; 6. Ustanowienie regularnego i prawnego systemu poboru do wojska. Jakaż była odpowiedź księcia Gorczakowa na te przedstawienia?—Oto, wyraźna, że Car postanowił utrzymać zobowiązania 1815 r. w całej obszerności; co zaś do sześciu punktów, większa ich część była w użyciu, a druga była w trakcie przygotowania czyli w kierunku myśli objawionych przez jego dostojnego pana. Jednakże zdaniem rządu moskiewskiego, te urządzenia nie mogły być zaprowadzone wobec zbrojnego powstania, ale musiały być poprzedzone przywróceniem porządku. Otóż, trudno sobie wyobrazić większej bezczelności czyli widoczniejszego i bezwstydniejszego kłamstwa od tego, jakie się zawierało w twierdzeniu, że większa część sześciu punktów była wówczas w użyciu. Z samotnym wyjątkiem polskiego języka, którego jeszcze używano w czynnościach urzędowych, ani jeden z sześciu punktów nie istniał w 1863 r. Lecz uważajcie, Car przez swego prawdomównego ministra zaciągnął dwa wyraźne zobowiązania: najprzód, że utrzyma w całej obszerności zobowiązania 1815 r. to jest że Polska będzie miała, konstytucyą, odrębną administracyą i narodowe instytucye; a powtóre, że wszystkie sześć punktów będą wprowadzone w życie po przywróceniu porządku. Otóż opór ze strony Polaków już ustał i porządek zaprowodzono od kilku miesięcy. Lecz cóż się stało z zobowiązaniami 1815 r. Co z sześcioma punktami, które miały być już w życie wprowadzone lub znajdywać się w trakcie przygotowania. Każdy z nich, nawet o ile język polski nie jest jeszcze całkiem zakazanym, został zupełnie i bezczelnie pogwałcony. W miejsce amnestyi, trwają grabieże, wieszania i deportacye w Sybir aż do dnia dzisiejszego; w miejsce wolności sumienia, widzimy zamykanie klasztorów, deportacye mnichów i hurtowne prześladowania rzymsko-katolickiéj religii. Niema żadnego cienia konstytucyi; żadnéj odrębnéj administracyi; żadnéj narodowéj reprezentacyi; żadnego narodowego wychowania; ani jednéj narodowéj instytucyi; żadnego regularnego i prawnego systemu rekrutowania; przeciwnie, przedsięwzięto widocznie kroki, aby zniszczyć wszelki ślad narodowego i politycznego bytu Polski, do któréj Moskale pchają się tłumami, jako rabusie do łupu lub sępy do ścierwa, i cała prawie własność kraju jest albo zabierana gwałtem albo sprzedawana za nominalną cenę. Tak więc, wszelkie prawa, wszelkie zastrzeżenia umocowane traktatami, wszelkie zobowiązania zaręczone honorem i dobrą wiarą zostały otwarcie zgwałcone przez Moskwę, a mocarstwa, z któremi traktaty zawarto, z którerni zobowiązania były zaciągnione, którym złożono zaręczenia, zachowują się spokojnie, przestały robić przedstawienia wielkiemu zbrodniarzowi, a nawet zostają nadał w najprzyjaźniejszych z nim stósunkach, jak gdyby jego ręce nie były splamione niewinną krwią, a jego serce skalane najczarniejszém wiarołomstwem. Taka jest moralność dzisiejszych czasów. Jednakże winienem zarazem powiedzieć, że przynajmniéj jeden z naszych mężów stanu, Lord Russell, starał się odegrać szlachetniejszą rolę, starał się uwolnić swoje sumienie od współnictwa z tą Północną niegodziwością. Oświadczył on publicznie w Blairgowrie, że jego zdaniem, Moskwa, przez pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego, straciła wszelkie prawo do Królestwa Polskiego. Zaproponował on wcielić to oświadczenie w formalną depeszę; jakoż napisał taką depeszę; ta depesza była już na drodze do Petersburga. Odwołano ją—dla czego? Książe Gorczakow, otrzymawszy wiadomość o jéj treści, dał przez swego Pruskiego satellitę, Bismarka, do zrozumienia naszemu Rządowi, że jego dostojny pan uważałby takie ogłoszenie utraty praw za *casus belli*, i dano zarazem u nas w kraju Lordowi Russellowi do poznania, że w takim razie, to jest w zagrożeniu wojną przez Moskwę, zwolennicy nieinterwencyi w Parlamencie i po za Parlamentem byliby za silni przeciwko niemu,—i tak Polska została opuszczona. Lecz nigdy nie była ona opuszczoną, ażeby Europa za to nie odpokutowała. Do czego ta nędzna polityka doprowadziła nas natychmiast? Do czego nas prowadzi teraz? Sprowadziła ona natychmiast najazd Danii pod bezczelnym pozorem zabezpieczenia swobód Szlezwik-Holsztyńczykom, którzy daléj są od swych swobód niż kiedy. Innym powodem najazdu Danii było, że ona miała na małą skalę czynić to samo co Moskwie w sposób powszechnie wiadomy pozwolonem było robić bezkarnie na olbrzymie rozmiary. Istotnie, dwa mocarstwa, które połączyły się z Moskwą, aby bezczelnie pogwałcić traktat Wiedeński względem Polski, lecz które trzymane były w szachu dotąd dopokąd Polska walczyła jeszcze o życie, najechały Danią za to, że pogwałciła traktat Londyński względem Szlezwik-Holsztynu. Dwa mocarstwa, które dopomogły do stłumienia wolności w Polsce, porwały za broń, zaiste, za wolność Szlezwik-Holsztynu przeciw biednéj małéj Danii. Ah! każde poczciwe serce musi się odwrócić od tego widoku z niewypowiedzianym wstrętem i obrzydzeniem. Lecz do czego teraz prowadzi nędzna polityka, która radziła Polskę opuścić?—Prowadzi ona do swego naturalnego, nieochybnego i koniecznego następstwa—do zupełnego zaprowadzania samowładztwa we wszystkich krajach. Zuchwali prusey żołnierze, co zdobyli sobie nieśmiertelną sławę w walce z Duńczykami, są wybornemi narzędziami w ręku pruskiego króla i jego ministra do stłumienia wszelkich dążeń do przywrócenia konstytucyjnych rządów w Prusiech. Współcześnie Austrya daje poznać, że zupełna bezkarność oczekuje najgorsze wybryki despotycznego bezrządu, przez tajny sąd i strasznie skazanie na 20 lat więzienia w lochach austryackich węgierskiego patryoty Almaszego i jego kolegów, na jakieś oskarżenie, o którego istotnéj treści nawet własni ich krewni nie wiedzą. Zaiste, mój Lordzie, w takich okolicznościach i w takich czasach, jak dzisiejsze, jest pewną pociechą widzieć, że znajdują się jeszcze serca w Anglii, tak czułe na krzywdy Polski i na hańbę polityki która popełniała i pobłażała te krzywdy, że zebrały się na to zgromadzenie pod przewodnictwem Waszéj Lordowskiéj Mości, pod przewodnictwem uszacniającém Was, aby zanieść niniejszy protest za Polską, i, jak się spodziewam, przyjść wspaniałomyślnie z pomocą głęboko cierpiącym patryotom tego nieśmiertelnego kraju, którego ostatnie powstanie było jednym więcéj nieoszacowanym klejnotem w koronie jego chwały, jak jest jedném więcéj piętnem wiecznéj sromoty w strasznych rocznikach jego ciemiężycieli i na sumieniu jego fałszywych przyjaciół.

P. Nieass, robotnik, poparł piérwszą uchwałę krótką mową, oświadczając, że klasa robotnicza nie była odpowiedzialną za rządową politykę bez serca względem Polski; po czém uchwała, poddana pod głosowanie, przyjętą była przez Zgromadzenie jednomyślnie wśród oklasków.

Przed wniesieniem następnéj uchwały, odczytano Adres Założycieia Szkoły Wojskowéj w Paryżu, Alexandra Zabielskiego do publiczności angielskiéj:

Mój Lordzie, Panie i Panowie!

Współczucie, jakie wspaniałomyślny lud tego kraju okazuje nieustannie dla uciemiężonych i niesprawiedliwie prześladowanych, i jakie tak często i tak szlachetnie wynurzał dla Polski, skłaniają mnie, w połączeniu z Komitetem Polskim na Wielką Brytanią i Irlandyą korzystać ze sposobności rocznicowego zgromadzenia zebranego dla uświęcenia ostatniéj chwalebnéj walki mego kraju, aby przedłożyć waszéj uwadze i polecić waszéj opiece i waszemu poparciu Instytucyą, pozostającą pod moim zarządem i nadzorem, i zasługującą ze wszech miar na wasze życzliwe względy.

Pewna liczba młodych ludzi, którzy wszyscy odznaczyli się na polu walki, zawiązała się we Francyi w szkołę, aby przez moralne i umysłowe ćwiczenie się i kształcenie uzdolnić się do dalszych usług dla Ojczyzny.

Wiedząc dobrze, jak wielkiéj wagi jest specyalna i gruntowna wiedza, wiedząc dobrze, że od stopnia moralnego i umysłowego wykształcenia narodu zależy jego wartość i chwała, nie możecie jak tylko ocenić ważność i pożyteczność podobnéj Instytucyi. A jeżeli raczycie łaskawie uwzględnić, że z powodu niepewnych i niestałych dochodów mogła swoim uczniom tylko skąpo i często niedostateczne udzielać utrzymanie, i że pomimo tego dotkliwego braku, potrafiła się przecież utrzymać przez ostatnie dziesięć miesięcy i złożyć zadawalniające bardzo dowody porządku, postępu i korzystnych skutków, nie mogę się nie oddać nadziei, że zyska szczere poparcie narodu, którego wolność obfituje w przykłady wspaniałomyślności.

Rodacy, którym się udało ocalić resztki ich własności, poświęcali dotąd ostatni grosz na podtrzymanie téj Instytucyi. Francya, Hiszpania, Włochy, Szwajcarya i Belgia złożyły swą cząstkę; pomimo to źródła nasze są prawie wyczerpane; niech mi więc wolno będzie prosić was o przedstawienie szlachetnemu narodowi Angielskiemu, położenia, celu i ważności téj Instytucyi, która, ufam, obudzi jego życzliwość i skłoni jego wspaniałomyślność do udzielenia drobnéj liczbie jéj uczniów środków, jakie niezbędne są do uzdolnienia się ich do skutecznego dopełnienia obowiązków względem Ojczyzny, kiedy Opatrzności spodoba się oznaczyć do tego chwilę.

Powierzając tym sposobem los Inssytucyi szlachetnemu angielskiemu narodowi i składając mu dzięki za odnowienie, przez daisiejsze zgromadzenie, prawa mego kraju do jego życzliwości, ośmielam się spodziewać, że stały byt nader pożytecznéj Instytucyi, którą reprezentuję, będzie zaręczony.

Alexander ZABIELSKI.

Następnie zabrał głos starozakonny Polak, Szmideberg, porucznik wojsk narodowych, mówiąc między innemi co następuje:

Jako Polakowi i jako starozakonnemu, niechaj mi wolno będzie w imieniu moich współwyznawców wynurzyć serdeczne współczucie z adresami, które zostały odczytane. I my także, Polacy starozakonnego wyznania, potępiamy jako potwarców tych co posądzają Polskę o jezuityzm i brak tolerancyi. Powszechnie wiadomo, że przed kilkoma wiekami, kiedy starozakonnych wszędzie prześladowano, Polska była jedynym krajem w Europie, który ich przyjął gościnnie, a król polski, Kazimierz Wielki, jedynym monarchą, który im nadał te same prawa jakich używali inni mieszkańce jego państwa. Późniéj wprawdzie spadły na starozakonnych prześladowania i upokorzenia, ale te przypisać należy wpływowi dworu petersburskiego i intrygom jezuitów, gdyż jak tylko Polska powstała, zaraz, pomna na swą świetną przeszłość i na szczytne posłannictwo jakiego ma dopełnić w przyszłości, ogłosiła wolność, równość i braterstwo tak dla starozakonnych jak chrześcian. Wszyscy co się zrodzili i wychowali na polskiéj ziemi, byli uważani jako członkowie jednéj rodziny z równemi prawami i nadziejami, i te prawa i nadzieje były wypowiadane i zaręczane tak przez ogół jak przez pojedyncze osoby z równą szczérością i wiarą w zbawcze słowa: Wolność, Równość i Braterstwo. I jakiż był napis na chorągwiach powstającéj Polski, pod któremi jéj synowie walcząc zadziwiali świat wielkością swego poświęcenia i heroizmu?—Oto, "za waszą i naszą wolność." Jeżeli zastanowimy się, że Polacy walczyli nie tylko za własną wolność ale i za wolność Moskali, którzy ich uciemiężali, jakżeż możemy ich oskarżać o zapomnienie swoich braci i współziomków. Tak jest, Polacy podali braterską rękę wszystkim zarówno mieszkańcom kraju, nie tylko protestantom, starozakonnym, ale nawet i ich nieprzyjaciołom—syzmatykom. My starozakonni, którzyśmy wspólnie walczyli za wolność naszéj Ojczyzny, pogardzając jezuitami i jezuityzmem, ściskamy z serdecznością braterską rękę jaką nam Polacy podali i w zamian ofiarujemy im nasze serca, a jak czas do walki nadejdzie, i nasze ramiona. Co tu teraz mówię, w wolnéj i gościnnéj Anglii, było bardzo często daleko wymówniéj wypowiadaném w naszym ujarzmionym kraju przez naszych rabinów i kaznodziei, Mejzelsa, Kramstücka, Jastrowa i innych. Za zbrodnię wiernego dopełnienia

posłannictwa braterstwa, bardzo wielu starozakonnych poniosło śmierć lub cierpi męczeństwo w minach Sybiru. My zatém witamy z największą radością i życzliwością adresa naszych braci współwygnańców, jako hołd złożony prawdzie, jako zgodne z histooyą Polski i obecném usposobieniem narodu polskiego.

II. Uchwała :—" Że cierpienia Polskich patryotów, jako ofiar "powstania, do którego byli rozmyślnie zmuszeni przez długi "szereg najnieznośniejszych ciemięztw i tyranii, i w którym, jak "zwykle, ich nieustraszone męztwo i heroiczne poświęcenie uległy "li tylko niezmiernie przeważającym siłom, nadają im prawo do "naszego najgorętszego i najgłębszego współczucia; że zatém na- "leży rozpisać składkowe listy i zebrać fundusz dla ich wsparcia ;" —wniesiona była przez adwokata Montague Leverson, który między innemi wykazywał zdolność Polaków do samorządów, czego uderzającym dowodem był sposób, w jaki rozkazy Rządu Narodowego były wykonywane przez cały naród polski, chociaż ten rząd miał tylko moralną władzę do nakazania posłuszeństwa; wierzył on w niezłomną, żadnemi niebezpieczeństwami i ofiarami niezrażającą się determinacyą Polaków wybicia się na niepodległość z pod jarzma dzikich Moskali, i rumienił się ze wstydu, że Anglia, która tyle krwi i pieniędzy zmarnowała w obronie prawawitości i tyranii, stała z daleka gdy się toczyły najświetniejsze walki w naszych czasach. P. Nicholay, popierając tę uchwałę, zachęcał Przewodniczącego Zgromadzenia, aby wstąpił w ślady swego krewnego, Lorda Dudley Stuart, i stał się nieznużonym orędownikiem sprawy polskiego narodu, który lubo zwalczony dziś przez zwierzęcą siłę, musi na nowo zająć miejsce w rzędzie niepodległych narodów w Europie. Jego zdaniem, Polska nie byłaby opuszczoną, gdyby klasa robotnicza była reprezentowana w Parlamencie. Po kilku uwagach p. G. Burney w poparciu uchwały, Zgromadzenie przyjęło ją jednomyślnie.

III. Uchwała : " Że cała i niepodległa Polska jest nieodzownym "warunkiem demokratycznéj Europy, i że jak długo ten warunek "nie będzie dopełniony, dotąd rewolucyjne tryumfy będą krótko- "trwałe i nie mogą być niczém więcéj jak złudnym prologiem do "przedłużonych epok kontrarewolucyjnéj przewagi;"—zredagowana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, wniesiona i poparta była przez jego członkow, p. P. Fox, anglika, p. Eccarius, niemca, i p. Le Lubez, francuza. Ostatni skrślił smutny obraz nieszczęśliwego położenia wychodźtwa polskiego, odczytując na dowód wyjątki z korespondencyj paryzkich do angielskich dzienników donoszących, że nędza zmusiła wielu Polaków do odebrania sobie życia w nurtach Sekwany. Uchwałę tę Zgromadzenie przyjęło także jednomyślnie.

W zakończeniu, na wniosek p. J. R. Taylora, poparty przez pułkownika Oborskiego, zawotowano podziękowanie Markizowi Townshend za przewodnictwo; po czém Zgromadzenie zamknęło swoje posiedzenie trzykrotnym okrzykiem : Niech żyje Polska!

LOTERYA NA UTRZYMANIE SZKOŁY WOJSKOWÉJ W PARYŻU.

Loterya urządzona na korzyść Szkoły wojskowo-przygotowawczéj nie mogła być rozegrana w oznaczonym terminie dnia 1 marca b. r. z przyczyny rozprzedania małéj liczby biletów. Opinia dana przez wiele poważnych głosów Francyi jak i innych krajów, przez wszystkie bez wyjątku dzienniki polskie, każe się spodziewać, że wytrwałość i czas wywołają dowody objawionéj w słowach sympatyi i że bilety rozebrane zostaną w znacznéj ilości, aby zadość uczynić potrzebie, którą, ze smutkiem wyznać musimy, z małym wyjątkiem światłych umysłów widzimy zupełnie zapomnianą. Lecz na szczęście głębokość sądu mieszkańców Wielkiéj Brytanii wzięła pod rozwagę tę ważną dla Polski sprawę i z właściwą im stanowczością przyjmują w niéj udział, tak najświetniejsze imiona jak i zeznojone ciężką pracą dłonie. Termin rozegrania loteryi oznaczony został przez jéj zarządzców na d. 1 Czerwca b. r. i bezzawodnie odwleczonym nie będzie.

ZMARLI W EMIGRACYI.

W ostatnich dniach stycznia b. r. umarł w Anglii na wyspie Jersey, w 63^{m} roku Jan Dzierzbiński, major b. wojsk polskich. Dziennik *Chronique de Jersey* następujący skréślił nekrolog dla uczczenia jego pamięci : " Po długiéj i okropnéj chorobie znown jeden wygnaniec polski, Jan Dzierzbiński, ubył z pośród nas. Rodem był z Serbowa, powiatu Mohylewskiego. Całe jego życie pełne było poświęcnia dla Ojczyzny. Odznaczając się charakterem bez skazy, wypróbowaną prawością, możemy zaświadczyć, że dobrze się zasłużył Polsce i jéj Emigracyi. Jeden rys wystarczy do odcechowania jego typowéj uczciwości. Gdy był płatnikiem jeneralnym w korpusie Kołyski, nie tylko uratował on kasę tegoż korpusu po rozbiciu jego i przekroczeniu do Galicyi od wpadnięcia w ręce moskiewskie i austryackie, ale pomimo niebezpieczenstw zawiózł do Warszawy i oddał w całości rządowi narodowemu. Ciągle czynny, głęboko religijny, kochający kraj z zapałem, wolno myślący, odbarzony wyższym i w naukę bogatym umysłem poświęcał wszystkie chwile rozmyślaniu nad środkami wyrwania drogiéj Ojczyzny z pod ohydnego jarzma barbarzyńców i przyspieszenia wyzwolenia ludzkości. Ztąd nadzieja że Polska skruszy swe kajdany, nie opuściła go i w chwili śmierci." Dnia 1 lutego liczny orszak mieszkańców St. Clement's i współrodaków odprowadził jego zwłoki na cmentarz, gdzie nad grobem przemówili p. Henry-Luce Manuel i koledzy A. Schmitt i J. Mikułowski. Żałujemy, że miejsce nam nie pozwala ich pięknych myśli i wzniosłych uczuć tu powtórzyć.

Dnia 18 lutego umarł w Londynie, w 56^{tym} roku życia, Jakób Cherubin, żołnierz polski z 1831 r. Rodem z Płockiego, podczas powstania wstąpił jako ochotnik do 1 pułku ułanów. Po kampanii przez 23 miesiące trzymany był w niewoli pruskiéj w Grudziążu. W Emigracyi odznaczył się prawością i pracowitością i był powszechnie szanowany.

SKŁADKA NA FAMILIĄ K. BORKOWSKIEGO.

Na ręce A. Żabickiego nadesłali składkę z Glasgowa : A. F. Wolski szyl. 10, W. Zamorski szyl. 10, J. Pracki szyl. 5, Z. Schumann szyl. 5, J. N. Wejeński szyl. 5.—Razem szyl. 35 czyli franków 43 cent. 75.

Odbita w oddzielnéj broszurce *Przemowa żałobna Ludwika Mierosławskiego na cześć świętéj pamięci, Karola Borkowskiego*, sprzedaje się po 50 cent. exemplarz. Cały dochód z téj sprzedaży Mowca oddaje na wsparcie rodziny K. Borkowskiego.

Wyszło z druku w Bendlikonie w Szwajcaryi : *Pismo Zbiorowe*, wydawane staraniem i nakładem Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiéj w Paryżu. Zeszyt piérwszy zawiera następujące artykuły : Wstęp, od Redakcyi—Kwestya włościańska w XVIII wieku, Hen. Schmitta—Kilka słów o systemacie hisiorycznym p. Duchinskiego, przez M. Dzikowskiego— Wyprawa Sierakowskiego, przez J. Laskarysa—Krzyk starego Izraela, T. Lenartowicza—Do H. P***, J. Świerka—Nowoczesna Poezya polska, Gasztolda—Postęp nauk przyrodzonych, A. Pieńkowskiego—Przegląd bibliograficzny.

Wacław Więcesław Krzyżanowski, b. oficer wojsk mosk., który służył w ostatniém powstaniu w oddziale pułkownika Chmielińskiego, zechce w własnym interesie zawiadomić listownie o obecném miejscu zamieszkania swego przyjaciela pod adresem : Mr L. Etienne, Professor of Languages, Fitz-William Street, Sheffield, England.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się VII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi ; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce ; a tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.